

I/1096

RELACJA
Stanisława Niedźwieckiego
nagrana 18.01.94 w Szczecinku przez M.Strasz i T.Gleba

Zabrali mnie dopiero w 1949 – miasteczko Lachowicze, gdzieś 80 kilometrów od Grodna w kierunku [dawnej] ruskiej granicy. Przed wojną powiat Wołkowysk, Ruskie to zrobili powiatem, rejonem Grodno.

Pyt. Był Pan z jakąś grupą aresztowany?

Nie, oni brali, kogo wymacali. Ja był związany z AK, przecież za Niemca zawsze pójde coś zaniosę, takie dzieło. A później już ony [enkawudziści] wymacali; może ktoś i powiedział, że ja związany z tym [AK] byłem? Ja czułem, że chycą, bo jeden powiedział bratu, że o Stacha pytali – to się skrywałem trochę, u ciotki spałem... Ale akurat była niedziela i ktoś powiedział [wydał mnie?], u ciotki całe zabudowanie okrążyli, nie było jak uciec. W komórce było okienko, chciałem do ogrodu w sad zwiać, ale patrzę – stoi z automatem; no i gdzie uciekniesz? No i tak wzięli. Później ze szkoły [ja] uciekał, ale w ten sam dzień złapali. Zasnął enkawudzista, co pilnował mnie.

Oni zasadzki robili po zbożach, jeszcze w 1952 roku moich dwóch kolegów zabili, w Grodnie gdzieś pochowali i nie oddali [ciał].

Pyt. Pana w Grodnie skazano?

W Grodnie – 25 lat [wyrok]. No i jeszcze tam [w obozie] zarobiłem 10 [lat], ale już w 1951 roku. Taki bandzior, żeby nie kolega, to on by mnie przebił. Buty chciał... To był brygadzysta, w kopalni to było. Kolega jeździł na elektrowozie, a ja mu przycapiąłem wózki. A taki zadurnik [łom] leżał. I on [brygadzysta] przyczepił się do niego i noża wyjął, finkę taką... Dał po ręce... Józek Berdowski, też spod Wilna, osądzili nas, po 10 lat dali nam za to. A to był brygadzysta i ich [władz obozowych] pracownik, chociaż sam więzień, ale jak u Niemca było – będzie on swoich lał, taki paskudny. Mało ich tam udusiło w łagrach? Dużo. Dowiedzą się, że on donosi, to nocą nie wiadomo kto [zabije go].

Tam różne ludzie siedzieli, z Ukrainy, Białorusi, z Wileńszczyzny. I z Polski [centralnej] byli – Józef Kajzer taki był, Polak z Lublina, ale on wyjechał wcześniej.

Ja by przyjechał od razu do Polski, jak mnie wypuścili w Archangielsku 12 października 1957, to pamiętam. Wyszedłem i my zajechali do polskiej ambasady. Nas było sześciu. Dwóch pojechało do Wilna od razu z Moskwy, Józek i jeszcze jeden. Tam, gdzie poselstwo było, dali po 200 rubli na drogę. Ale ja musiałem do domu przyjechać, bo brat przyjechał wcześniej, bo rodziców nie puskali do domu.

Pyt. Został Pan skazany na 25 lat w Grodnie i pojechał Pan od razu do Dżekazganu, tak?

Do Dżekazganu. Od razu nie – z Grodna do Orszy, z Orszy do Moskwy, takie przesyłki byli...

Pyt. To było [w wyroku] 25 lat katorgi?

Nie, już katorgę zmienili; gdzieś tak od 1946-47 już nie dawali katorgi. 25 lat Isprawitielno-Trudowych Łagierej.

[Z Moskwy] Do Kujbyszewa, tam też była przesyłka za Wołgą; stamtąd już wieźli aż na Rudnik Dżekazgan, za Karagandę 500 kilometrów. Bo w Karagandzie same kopalnie węglowe, a tam [w Dżekazganie] już ołów i miedź, i marganec, jak oni nazywają. Tam Bajkonur niedaleko, Kingir – tam [w Kingirze] cegielnia była, elektrownię robili; rzeczka taka była...

Pyt. Ten Rudnik, na który Pan przyjechał, miał jakiś numer?

Kazachskaja SSR, Dżekazgan Rudnik PLL 392/1. A w Archangielsku: Łagier PT 233/3. [–]

W papierach podałem 1932 rocznik – przeprowałem sobie, że [niby jestem] młodszy, myślę: „małolećka, może mniei dadzą [mniejszy wyrok]”. A on [śledczy] mówi:

– Ty będziesz 1928 rocznik, i tak dostaniesz 25 [lat].

Naprawdę [byłem urodzony] 1929 rok. [–]

Pyt. Pan w Dżezkazganie się znalazł w 1949 czy w 1950 roku?

W 1949 już byłem tam.

Pyt. Jechał ktoś jeszcze z Polaków?

Różne jechali: Kaleńko Marian (teraz za Bugiem mieszka), Broniek Siergiej, Lebiecki (w Silnowie mieszka), Kruk taki bez nogi jechał...

A w łagrze porobione dwa baraki odgródzone, żeby po całym łagrze nie chodzić.

Pyt. Tam Pan spotkał Kajzera?

Spotkałem.

Pyt. Był tam już czy potem przyjechał?

Nie, on był już tam.

Pyt. A Henryk Urbanowicz był może? Z Sambora.

Urbanowicz, coś chyba słyszałem..

Pyt. Mówił Pan, że donosiciele dusili – te likwidacje zaczęły się od razu, jak Pan w 1949 roku przyjechał, czy dopiero po jakimś czasie?

Nie, tam już takie było. Przeważnie z Ukrainy chłopaki [likwidowali szpicli], bo zbierali się, śpiewali razem i nie lubili, jak kto donosi. Nie patrzali, czy on Polak, czy Ukrainiec, czy czarny – koc na łeb dadzą...

Różnie donosili. Jednego złapali – brał w bibliotece w KaWeCze książki i tam mieniał. A w KaWeCze też był taki, co donosił. Gdzie coś zrobią – [ekawudziści] wykryją; zaraz [o wszystkim] wiedzą. I on [donosiciel] położył kartkę [w książce], a tamten [pracujący w bibliotece] widocznie tej książki nie odłożył z tą kartką, co on tam napisał [donos] – i drugi [więzień] przyszedł i akurat wziął [tę książkę], bo chciał sobie poczytać. W baraku wziął [do ręki] – kartka. Przeczytał – o kurna, chłopakom pokazał.

– No to on więcej nie będzie już donosić...

I tak go obili [na śmierć].

Później, jak szumy zaczęli się, to pogrozdzi te baraki. W 1954 z Kingiru jednego spotkałem, to tam czołgi do bram wchodzili, kobiety rozjeżdżali czołgami. Tam było 2,5 tysiąca kobiet i mężczyźni z boku. Oni robili stację elektrowni.

Wszystkiego [wszystkich więźniów] w Rudniku Dżezkazgan było 49 tysięcy. We wszystkich obozach poblisko, bez Karagandy. Dużo było tych [łag]punktów. Kopalni dużo było. Ja pracowałem na 42 i na 47 kopalni. Tam był Polak brygadzysta, to dał mnie [do roboty] elektrowóz przyczepiać [do lżejszych prac] – już do tego kurzu [ja] nie szedł. Bo z początku nie było, jak teraz, że wiertło wierci, jest jeden wąż na powietrze, a drugi na wodę i wypływa od razu ze ściany błoto. Wprzód [w Dżezkazganie] to na sucho – jakim wiercił, wentylacja była słaba, kurz osiadał, płuca cementowali się i koniec. Wysyłali do Spasków, jeden tam był – Brateus nazywa się.

Potem zdarzyło się z tym bandziorem, siedzieliśmy.

Pyt. Wyście go zabili? Czy pobili?

Nie. Pobili. Józek go w rękę [uderzył] żelaznym tym zadurnik, co to do wiercenia [służył] – bo tak to by może mnie i przebił. Przebiłby. Taki bandzior był. A za [zabicie] takiego [jak ja] to co im tam było dostać 10 lat...

Pyt. Jak się nazywał ten bandzior?

Wołoszyn, pamiętam.

Pyt. Na jakim to było łagpunkcie? Powiedział Pan, że nie na Pierwszym...

To było na Drugim [łag]punkcie, ale oddzielenie to samo, tylko nas oddzielali, katorżanów, co mieli po 20 lat oddzielali od ITŁ-owców, co 25 lat mieli.

Pyt: Gdzie katorżanie poszli?

Oddzielnie już ich [trzymali, w innym łagpunkcie]. A co ich tam zostało? Ile ich tam było tysięcy, słyszałem, to [większość poumierala], gdzieś w starej kopalni ktoś cementował, tam gdzieś chowali.

Pyt: W którym roku ich oddzielili?

W 1951 roku oddzielali, taki był podział: katorżanów oddzielnie, a ITŁ-owców oddzielnie. Wtedy nas wywieźli z Pierwszego [łagpunktu] na Drugi.

Ten Józek Berdowski nie wiem, gdzie popadł [po pobiciu Wołoszyna].

Pyt: Do BUR – u was zamknęli [po incydencie z Wołoszynem]?

Na goło tam my stali dwóch, mróz był i lali fest.

Z początku [zaraz po pobiciu Wołoszyna] my schowali się, bo to było w kopalni. Ale później trzeba było wyjść, bo przecież wyprowadzają do łagra – i od razu zabrali w łagrze. Na sprawie on [Wołoszyn] też był. To był ich [enkawudzystów] bandzior, pracownik; niejednemu zdrowie odebrał.

Berdowski też już człowiek nerwowy był, bo w lesie gdzieś tam [walczył], on był z Wasiliszek.

Pyt: Ile dostaliście?

Po 10 lat, ale do kupy znów zrobili, znów 25 [lat do odsiadki]. Od nowa.

Pyt: Pamięta Pan w Dżekazganie Makarewicza? Kogoś zabił, jakiegoś wolnego w kopalni...

Tak, Makarewicza znam, ja jego matce nie powiedziałem... To w Kingirze było, czy na Drugim łagpunkcie. On Kazacha, wolnego [zabił]. Jego [Makarewicza] rozstrzelali chyba. On nie chciał go zabić, ale zdenerwował się, gdzieś kamień leżał...

Pyt: Kim był ten Kazach?

Nadzorował coś w kopalni. Ale był bardzo paskudny, źle odnosił się do więźniów; coś on [Kazach] powiedział do niego [do Makarewicza], że tego zdenerwowało – wziął bryłę (a to jest jak beton) i tym kamieniem:

– Wynoś się – mówi – stąd!

...trafił go gdzieś w puls i zabił. Nie chciał zabić, myślę. Rozstrzelali go, zdaje się, pochowali w Kingirze, gdzie piachy były.

Jak ja przyjechałem do domu po rodziców, to jego [Makarewicza] matka przyszła. On [ten rozstrzelany w Kingirze] był Władek, najmłodszy; miał jeszcze brata Romka (ich było trzech braci), na kolonii mieszkali, ładne zabudowanie mieli.

Pyt: Jeszcze jakiegoś Polaka rozstrzelano w Kingirze?

Trudno było dowiedzieć się, gdzie kogo wywożą, bo góry tam, piachy... Ten Brateus mówił, że takie kulki stawiali w Spasku. Spaski to niedaleko było od naszego łagru, kilometrów może 50, może więcej. Tam gospodarstwo było i które nie mogli już pracować, to ich tam wywozili i tam umierali. Na skrzynie ładowali i w kalesonach krótkich tylko [chowali?]. Brateus mówił, on tam też pracował, miał 10 lat [wyroku], jego trochę już i za zonę puszczali – gdzie pójdzie? tylko stopy, więcej nic.

Gdzie już schowali [ciało] w piasek, to przy głowie kotek był ustawiony, żeby później w tym miejscu nie grzebać. To byli góry piachu, miękko było, w ten piach zagrzebywali.

– Kołeczek – mówił [Brateus] – to już wiesz, nie będę tam grzebał.

A Władek [Makarewicz] – żeby to był [ten zabity] więzień, to [Makarewicz] by nie dostał kary śmierci. Za więźnia nie dawali. A jak dwóch [zabił], to już inny artykuł. Ale za wolnego to już oni nie liczyli się, za wolnego, to już musieli zabić.

Pyt: Po wyroku za pobicie Wołoszyna gdzieście byli?

Ja dostałem rok zakrytki [karnego więzienia]. Przywieźli mnie przez Leningrad (tam siedziałem

może ze dwa tygodnie) – [na] pasiołek Nowgarad, [więzienie] Krescy. Tam nas siedziało w jednej celi ośmiu, później dwóch zabrali. Ja jeden Polak był, reszta z Ukrainy.

Pyt. Z Rudnika?

Nie, z różnych [obozów], po drodze na przesyłkach tak rozdzielali, że z Rudnika nie popadniesz z tym samym, już [jesteś] całkiem z innymi. Poprzyjeżdżali z Karskiego Warata [Karskich Wrót, na Oceanie Lodowatym]... Ale dobre chłopaki byli – chociaż z Ukrainy, ale nie patrzali, że Polak czy jaki. Nie miałem pieniędzy, to oni pokąd parę złotych mnie przyszło, oni tam [dzielili się ze mną], na wypiskę kupią chleb, suchary... Przyniosą herbatę – i mnie naleją. Książki dawali nam czytać...

Jak rok tam odsiedział, to powieźli mnie w Archangielsk, do sztrafniaka, na ładowanie wagonów. Nosili my kopalniaki, gałęzie obcinali, a później na wagony ładowali.

Pyt. W sztrafniaku byli sami polityczni?

Polityczni. Tam nie było w Kazachstanie [kryminalnych], chyba jak komuś wkręcili sprawę polityczną, takim cudem tam mógł być.

Pyt. W Archangielsku też nie?

Nie, nie było.

Pyt. Wspomniał Pan, że od Karskich Wrót w zakrytce byli ludzie. Tam się coś działo...

Działo się, naopowiadali – tam w Norylsku, gdzieś jeszcze, straszne rzeczy działy się. Jak ja wyjechałem, to w Kazachstanie w tym Kingirze działo się, tam sto ileś zabitych było.

Pyt. Pan miał sprawę i wyrok w Kingirze, w więzieniu kingirskim?

To był Rudnik Dżekazgan.

Pyt. Byli wśród Polaków ludzie, którzy wykonywali wyroki na donosicielach?

Nie. Z Polaków? Trudno mnie powiedzieć, człowiek nic nie wiedział. Śpisz, światło zgaszą, lanie mu dadzą i nie wiesz – kto i co.

Pyt. A z Polaków był ktoś posądzony o donosicielstwo?

Chyba nie. Na naszym łagpunkcie nie słyhać było, dużo nie było Polaków wtedy. Przeważnie było [donosicieli] z Ruskich.

Może nie pojechałbym w zakrytkę, ale tak: naczelnik, który w łagrze to prowadził, on patrzy na wyroki. Kto ma dwa wyroki... Ktoś coś powie [na ciebie] – winien – nie winien – na ciebie napiszą. Przyjeżdżasz do zakrytki, to on jak zacznie czytać [akta więźnia], to tego nawet w życiu nie robieś. Nie podpiszesz, wszystko jedno, rok odsiedzisz. I już te papiery zapaskudzone raz później gdzie nie popadniesz w łagier, już tam czytają.

Pyt. Z Polaków w Rudniku wymienił Pan Kajzera, Berdowskiego... Czy jeszcze kogoś Pan pamięta?

Lebiecki, Kruk, ale chyba już nie żyje, był starszy.

Pyt. Pan cały czas w ramach Pierwszego oddzielenia był?

Nie, to już na Drugim oddzieleniu. Bo były łagpunkty, a oddzielenie było Pierwsze, Drugie i Trzecie – na tym Rudniku. Trzy łagry, znaczy trzy oddzielenia. A w tym łagrze jeszcze poprzegradzane było na łagpunkty: pierwszy łagpunkt, drugi, trzeci.

To naokoło, to Rudnik Dżekazgan nazywało się, a te oddzielenia i łagpunkty byli naokoło tego Rudnika. Wolne mieszkali w Rudniku, przeważnie Kazachy. Zrobili park sztuczny – z kopalni woda wypływała, rowki porobili i drzewo rosło. Ziemia prawie brązowa, ogródki skopali i woda pompowała się na wierzch, wylewała z kopalni. Te wolne porobili sobie działki i ogródki i w tych bruzdach wodę rozlewali, bo tam deszcze prawie nie padały latem. [–] [początek strony B kasety 1] [–]

W Kingirze ja nie był. To było 25 kilometrów od naszego Rudnika Dżekazgan. Tam oni robili, bo rzeczka była i koło niej chcieli zrobić elektrownię.

Pyt. Wodną elektrownię?

Wodną; tamę zrobili na pewno.

[Po przyjeździe do Polski] z początku w Szczecinku nie mieszkałem, dopiero od 1971 roku tu nastąpiłem, pracowałem jako kierowca. Jak przyjechałem z początku, brat był w PGR w Lutynie, no poszedłem, jeździłem trochę kombajnem, traktorem, samochodem. [Potem] poszedłem za kierowcę tu do Szczecinka. Matka i ojciec były w Ameryce, tu gdzieś mam zdjęcia. Ja źle zrobiłem, że nie wyjechałem od razu, wujek tam był, ojca brat, w Nowym Jorku i ja tam mógł wyjechać. [-]

Pyt. Dlaczego Wołoszyn na Pana napadł?

Buty chciał ode mnie wziąć. W łagrze ja trochę szewcowałem, bo na wolności trochę u jednego [szewca] uczyłem się, i sobie ładne buty zrobiłem. On chciał mi w łagrze te buty zabrać, a ja mu nie dałem. To on:

– No, podażdi ja ciebie...

I w tej kopalni na nas napadł:

– Dajesz sapogi czy nie?

A ja:

– Paszoł won...

A on za nóż. Józek [Berdowski] widzi to – to go żelazem naokładał. Z partyzantki był, zdenerwowany taki, toż to byli nerwowe, no i [Wołoszyn] oberwał za to.

Pyt. Ale potem był na sprawie?

Był na sprawie. On mnie trochę pokaleczył, gdzieś po głowie uderzył, taka szamotanina była.

Pyt. Czyli dostaliście 10 lat za pobicie, tak?

Za pobicie.

Pyt. Czy byście zabili go, czy pobili, wyrok byłby taki sam...

[Tak]. Daliby może 10-15 lat do kupy znów, kto na to zważał? 25 lat wyroku, kto zważał na takiego bandziora? Zdechnie, to niech zdycha, a wyżyje, to wyżyje. Tam na to uwagi nie zwracali. 25 lat masz – [na wolność] wyjdiesz? Kiedy? Jak stary będziesz?

Przecież żeby Stalin nie kitnął, to nikt by nie wyszedł. Dopiero jak on zmarł, to po łagrach porozjeżdżali się i mnie zrzucili [lata wyroku w Archangielsku], nawet nie wiedziałem – 15 lat zrzucili. A 8 i pół roku już odsiedziałem, no to puścili już, nie trzymali.

Pyt. Pobiliście Wołoszyna w kopalni pod ziemią, i co się potem stało?

Pracowaliśmy dalej, już nadziratiel szukał nas – on tu [idzie], to my tam... Później mówimy: „co będziemy tak chodzić” – a tam takie było zabezpieczenie, gdzie elektrowóz latał, deskami podszycowane było, tam można było schować się i położyć się. Chłopaki mieli tam taki podgłówek z drzewa. Tam zalażą, tu [pod nami] elektrowóz chodzi, a my tam schowaliśmy się, śpią. Jak dzwonek [na koniec pracy], to ten co jeździ [wagonikami] powie, zbudzi nas.

Od razu, jak my wyszliśmy, w kajdanki zakuli, na bramie zabrali, koniec. Brygadę puścili, a nas zabrali do karceru. Śledztwo...

Pyt. A Wołoszyn do szpitala trafił?

Trafił, bo [Berdowski] jego pokaleczył.

– Narwał się – mówili – na swoich.

Takiego bali się w brygadzie, to był groźny bandziora. I w brygadzie jego bali się. Później jak my siedzieli, to przez drut, przez mur chłopaki przeskakiwali, wrzuci machorki czy papierosów, jedzenia, i uciekną. Karcer był odgradzony, jeden barak nieduży, dla jakich 100 ludzi. Cele pojedyncze i dla dwóch, siedziałem w pojedynczej, później jednego [współwięźnia] dali mi na pół miesiąca. Mówię:

– Daj mi [kogoś do celi].

Do tego nadziriatiela, byli niektóre dobre, bez broni chodzili, bo w środku [obozu] klawisze ochraniają. Niektóry da ci zapalić, wyprowadzi na przechadzkę.

Pyt: Nadzirателиe to byli miejscowi, Kazachowie?

Kazachowie i Ruskie.

Pyt: Ale wolni?

Wolni.

Pyt: To nie byli żołnierze?

Żołnierze pilnowali, NKWD chyba, w niebieskich otokach. Oni pilnowali [zewnątrznych ogrodzeń obozu]. A w środku to [byli] wolnonajemne [strażnicy], chodzili ubrane tak samo jak te [w mundurach?]...

Pyt: Strażnicy, tak?

Strażnicy. Ale ochraniaли i do pracy ganiłi [żołnierze], jeden nadziratiel szedł, był w środku patrzeć, co oni [więźniowie] robią, a wartę mieli normalne żołnierze.

Pyt: Zdarzały się zabójstwa nadziratieli?

Nie. Może gdzie i ktoś [zabił], ale przeważnie wolnych nie ruszali, bali się, bo za wolnego dostanie stryczek. Chociaż byli niedobre, ale przeważnie on [nadziratiel] sam głodny łąził. Raz psa zastrzelił jeden, poprosili chłopaki, żeby zabił, kręcił się pies Kazacha... To z wyszki żołnierz puknął tego psa. Jak zmiana była, zlął z tej wyszki i podciągnął go bliżej pod bramę, a jak przyszedł drugi zmiennik, to chłopaki zabrali tego psa i na kuchni zagotowali. Tego psa ugotowali i on [żołnierz] zjadł. I nadziratiel, Ałoszka taki, [też] jadł tego psa.

Był w Archangielsku taki, był w łaźni takim – wodę wydawał... My pracowali w łaźni, ja paliłem. [–] Tam trochę odżyłem, dobrze było. Już stamtąd zwolniłem się – 12 października 1957 zwolniłem się z łagru.

Pyt: A do Polski w 1958 przyjechał Pan, tak?

Do Polski w styczniu 1958. Ja jechałby od razu, bezpośrednio, ale ojca i matki nie puszczali, to po co. To w Moskwie byliśmy w ambasadzie, tam nas pospisywali, nas tam było sześciu, i porozjeżdżali się. Ja sam już jechałem z Moskwy do Baranowicz, z Baranowicz przesiadkę zrobiłem i niedaleko domu pociąg szedł. Wsiadłem, poszedłem. Z drugiej wioski był w Archangielsku Żuk, zmarł już, był za Niemca sołtysiem i dostał 10 lat. On wyszedł w 1956 chyba. Jeszcze do domu nie zaszłem, zaszłem do niego.

Później 2 kilometry trzeba było do domu jeszcze. Nasze mieszkanie spaliło się, ojciec nowe wystawił niewykończone, tylko w kuchni ojciec z matką żyli. Papiery później dostali, to już pierwszego byłem w Białej Podlaskiej. Samochodem ciężarowym, matkę do szoferki... My wynajmowali samochód ciężarowy, sami musieli zapłacić, żeby zawieść do Brześcia przez Kōbryń – bo jakby z walizką, to mogliby przez Kuźnicę sami jechać. Ale jak rzeczy brali (różne rzeczy, motor kupiłem, może potem sprzedamy – „Mińsk”). Chałupę ojciec sprzedał, niewykończoną, ale sprzedał, jeden Ruski kupił, rozebrał później.

Tam [na Białorusi] mam jeszcze brata stryjecznego. Przyjechał do Polski i później wyjechał. Wyjechał z powrotem. Ale ma papiery [polskie] – co dwa lata chodził [aktualizować obywatelstwo polskie?], teraz już nie chodzi,

Pyt: A dlaczego wrócił tam?

Pojechał tam na urlop, poznał dziewczynę, ona w szkole tam pracowała, powiedział jej – ona chciała do Polski przyjechać – że ożeni się i ożenił się, przyjechał tu [załatwiać] papiery, a później napisał, że on tam przyjedzie. Jemu tam spodobało się lepiej, mieszkanie ładne, ma jednego syna po studiach już, jedna córka położna, a jedna ekonomistka... On na emeryturze, ma pensję, krowy

trzymają... Zabudowanie ładne mają, wszystko zrobił, odbudował, bo trochę taki stolarz był... Tam mu lepiej spodobało się, na swoim tam stale mieszka.

A ja mówię: ja bym w życiu tam nie pojechał.

Pyt: A myśmy słyszeli, że Pan i Berdowski Józef załatwiliście jednego donosiciela w obozie, w baraku.

Nie, to my tego Wołoszyna...

Pyt: Tylko, tak?

Tylko jego. Z Józkiem Bardowskim to tylko tego pobili, on żyje, na sprawie był.

Pyt: Słyszał Pan o ucieczce z Rudnika?

Słyszałem. Ale ich połapali: Gruzini i jeszcze jeden Ruski, ich połapali w stepie.

Pyt: Dwóch uciekało?

2-3 zdaje się. Trzech zdaje się.

Pyt: Polaka nie było żadnego?

Nie wiem, może i był. Ich połapali w stepie, szli chyba do wody, wycieńczone. Z początku oni u jakiegoś Kazacha zarżnęli woła i w ten żołądek wody nabrali, ale tam tak było rozstawione [posterunki], helikopter latał, i Kazachy pilnowali... Oni za to dostawali deputat, jedzenie.

Pyt: Z którego oni obozu uciekali?

Trudno mi powiedzieć.

Pyt: Z obozu czy z kopalni?

Chyba z kopalni. [—]

Pyt: Czyli wyście pobili Wołoszyna w 1951 roku; pamięta Pan może miesiąc?

To było gdzieś jesienią.

Pyt: I krótko trwało śledztwo?

Jakie tam śledztwo, toż to jawnie było...

Pyt: Czyli w Krystach Pan się znalazł jeszcze w 1951 roku?

Tak, w 1951 roku już byłem. Później odsiedziałem i pojechałem na Archangielsk, na łagry.

Pyt: Jak Pan przyjechał do zakrytki, to już ci z Karskich Wrót tam byli?

Byli, byli. Jeden stąd, drugi stąd... Tak opowiadali...

Pyt: I mówili, że w Norylsku były zamieszki?

Było tam w Norylsku groźnie. Tam ile zabitych...

Pyt: A mówili, kiedy to miało miejsce? Za Stalina?

Nie, już po Stalinie, już jak Stalin kipnął...

Pyt: Ignacy Lebiecki był w Dżekazganie?

On był razem ze mną, może więcej coś będzie pamiętał, bo to starszy gość, zna lepiej spod Wilna partyzantów, jego dowódca jeszcze jest w Warszawie. Dolne Silnowo — jego wszystkie znają. Bo jego brat — Adolf — zaraz zmarł.

Pyt: Pamięta Pan jakichś ludzi z AK?

Ludzie w 1949 roku już prawie nie było. Tylko dwóch jeszcze skrywało się chłopaków.

Pyt: Tych dwóch, których w 1952 zastrzelili?

Zastrzelili.

Pyt: A kto był Pana dowódcą?

Dowódcą to ja nawet i nie wiem, kto był — przyjdą wieczorem chłopaki, jeden w rogatywce przychodził...

Raz przyjechało chyba z dziesięciu akowców, to jednego zastrzelili w stodole, bo wydawał ludzi, broń miał, bardzo był zły dla ludzi. Jemu ile razy zapowiadali, żeby tego nie robił, bo, mówią, „złe z

tobą skończy się”. Dostawał pisma... Polakiem był. To wyprowadzili z mieszkania do stodoły, zabili i koniec.

* * *

[koniec]

[spisała Barbara Gleb]

[w zbiorach AW również kopie zdjęć, wypożyczonych od p. St.Niedźwieckiego]

* * *

Znaki stosowane w tekście:

[...] – fragment nagrania nieczytelny

[–] – fragment nagrania nieistotny

[?] – fragment nagrania trudny do odczytania; prawidłowość odczytania wątpliwa

[] – słowa w nawiasach kwadratowych nie wypowiedziane przez autora relacji, dodane od osoby redagującej relację, konieczne dla zrozumienia sensu wypowiedzi



Wydano Kartę repatriacyjną Nr 174867

Podstawa wydania, udostawie

renie Nr 174867

Punkt Repatriacyjny

Białej Podl.

Data przekroczenia granicy

12.1.58r.

G. odno 936
1409

W Karta Ewidencyjna Repatrianta Nr 174867

eliechenko

1. a) Nazwisko Eliechenko

b) (dla mężatek nazwisko panienskie) Eliechenko
z poprzedniego małżeństwa

2. Imiona Stanisław

3. Imiona rodziców Bernward (używane podkreślić) Elizabeta

i nazwisko panienskie matki Cronie

4. Data i miejsce urodzenia 1932 r. w Lechowicze
(dzień, miesiąc i rok)

z Wolkowysk
(miejscowość — gromada, powiat, województwo)

5. Stan cywilny małżenstwo
(podać nazwisko i imię żony wzgl. męża)

6. Czy w okresie od 1939 r. do chwili obecnej zmieniał nazwisko lub imiona, podać brzmienie

7. Osoby na utrzymaniu, ich imiona wzgl. nazwiska (dzieci, żona itd.)

a) Stwierdzam, że osobiście (z wyjątkiem

b) kserokopii) kartę repatriacyjną

c) ujętej w aktach MSW

d) z dokumentem znajdującym się w

e) aktach Centralnego Archiwum MSW

f) sygn. N/936

8. Zawód wyuczony Ed. Elek. elektryk - srovc

9. Zawód obecnie wykonywany ju

10. Narodowość pol.

11. Obywatelstwo pol.

12. Czy posiadał inne obywatelstwa, kiedy, jakie 1938-58 r. O. B. S. R.

13. Miejsce zamieszkania (miejscowość, gromada, powiat, województwo, nazwa ulicy, Nr domu)

a) do 1939 r. w Lechowicze z Wolkowysk
(podać ostatnie miejsce zamieszkania)

b) w czasie wojny -
(podać ostatnie miejsce zamieszkania)

c) przed powrotem do kraju -
(podać ostatnie miejsce zamieszkania)

d) dokąd zamierza się udać na stałe miejsce zamieszkania wzgl. projektowane miejsce osiedlenia

P. A. elilenko Dwaosko Pomorskie

14. Stosunek do służby wojskowej, gdzie, kiedy służył, stopień i funkcja

T/1096

- a) do 1939 r.
- b) w czasie wojny
- c) po zakończeniu wojny

15. Czy był karany wzgl. aresztowany, kiedy, gdzie, przez kogo, w jakich okolicznościach

za pagnależność do O.K. 25 lat

16. Data i okoliczności opuszczenia Polski

Imiona granic 1939

17. Miejsce zamieszkania rodziny w kraju i zagranicą (żona, dzieci, rodzice; rodzeństwo)

17-a Uwagi:

18. Wiarygodność powyższego stwierdzam własnoręcznym podpisem, jednocześnie potwierdzam odbiór Karty Repatriacyjnej.

Data 12. I 1958 r.

[Signature]
(podpis repatrianta)

[Signature]
Podpis przyjmującego kartę

19. Data i kwota wypłaconego zasiłku

12. I 58, 390 zł

20. Data wyjazdu repatrianta na osiedlenie do rodziny (miejscowość, powiat, województwo)

21. Data wysłania pisma do odnośnego Prez. WRN o skierowaniu repatrianta do rodziny na osiedlenie

22. Data skierowania do innego Punktu Repatriacyjnego

23. Data skierowania repatrianta na osiedlenie i zatrudnienie (podać miejscowość — dokładny adres i wymienić zakład pracy)

24. Data wysłania pisma do odnośnego Prez. WRN o skierowaniu repatrianta na osiedlenie i zatrudnienie

25. Data wypłacenia zapomogi (wymienić kwotę)

26. Inne świadczenia kredytowe zlecenie Nr 010999

X-12.X-60m.
413

PREZYDIUM

Miejskiej

Bytom dnia *26. I.* 1957 r

1957 r

RADY NARODOWEJ w

Bytomiu

I/1096

Zaświadczenie *Nr 89/57*

w sprawie sprowadzenia na stałe (na pobyt czasowy) * członków rodziny z ZSRR do Polski.

Prezydium *Miejskiej* Rady Narodowej w *Bytomiu* stwierdza

że zgłosił (a) się Obywatel (ka) polski(a) *Serafina Karnas c. Stanisława*

zamieszkały (a) w *Bytomiu, Falala 9/1* i oświadczył (a) że pragnie

sprowadzić

(imię, nazwisko, imię ojca oraz stopień pokrewieństwa osoby, którą ubiegający się zamierza sprow-

Stanisław Kiedziński Bernarda - siostr

zamieszkałego (a) w

ZSSR - Archangielsk

(dokładny adres na terenie ZSRR - republika, obwód (kraj), rejon)

Lagier pl. 233/3

Wymieniony (a) w dniu 17 września 1939 r. (nie) posiadał (a) obywatelstwo polskie.

Prezydium *Miejskiej* Rady Narodowej w *Bytomiu* wydaje

niniejsze zaświadczenie w celu przedstawienia władzom ZSRR.

KIEROWNIK WYDZIAŁU (ODDZIAŁU)

Jurkiewicz Stanisław
Kierownik Wydziału

) niepotrzebne skreślić

Druk. M



NOTARIUSZ
Mariusz Ryndak
78-400 SZCZECINEK
ul. Boh. Warszawy 42
tel. 412-88

Repertorium „A” Nr *5283/52*
POŚWIADCZAM ZGODNOŚĆ NINIEJSZEGO ODPISU
Z OKAZANYM DOKUMENTEM

Pobrano opłatę notarialną w sumie *5,000*
na podstawie § *12* Urządzenia *Falaj*

wydano *Sgt. Miedziński*

ПРЕЗИДИУМ
Городского СОВЕТА
(обл. гор.)
в Тьвитоме

Тьвитом 26.5. 1957 г.

Удостоверение № 89/57

для вызова членов семьи из СССР
в Польшу
на постоянное (временное)* жительство.

Президиум Городского Совета в Тьвитоме удостоверяет, что

сюда обратился польский (ая) гражданин (ка) Марина Степаниа Станислава
фамилия, имя, отчество)

проживающий (ая) в Тьвитоме, Фалата 9/1 и заявил (а), что желает вызвать

(степень родства, фамилия, имя, отчество вызываемого лица)

Марианна - Недзвецка Станислав Тернат

проживающего (ую) на территории СССР в Архангельск
(область - край, район, местность)

Лагер пел. 233/3
(улица дом №, квартира)

Указанный ~~на~~ состоял (а) польским (ой) гражданином (кой) до 17 сентября 1939 г.

Удостоверение выдается Президиумом Городского Совета в Тьвитоме
(обл./гор.)
для представления Советским властям.

* неужное вычеркнуть



НАЧАЛЬНИК ОТДЕЛА
Архив
Kierownik Wydz. Socjal-Admin

